

V. POLEMIKA

JERZY MALEC (Kraków)

O recenzji Wacława Uruszczaaka uwag kilka

Zbyt lekko i pośpiesznie postanowił Wacław Uruszczak rozprawić się z moją pracą habilitacyjną o polskiej myśli administracyjnej XVIII w. Jeszcze nie wyszła dobrze farba drukarska, a on już złożył w Redakcji Czasopisma Prawno-Historycznego obszerną recenzję, a raczej listę zarzutów, braków, postulatów, porad i życzeń, podbudowaną naprędce zebraną i pobieżnie przeczytaną literaturą.

Najwięcej zarzutów wysunął W. Uruszczak w kwestii podstawy źródłowej mego opracowania, wskazując szereg pozycji drukowanych i rękopiśmiennych przeze mnie pominiętych. Szkoda tylko, że sam nie zapoznał się z nimi bliżej, co w sposób istotny osłabia całą jego rekomendację i sprawia, iż takie zarzuty i życzenia najczęściej są tylko krytyką „na wszelki wypadek”, a więc w nadziei, że któreś z nich mogą rzeczywiście okazać się trafne. Szkoda również, że autor recenzji nie rozpoznał swej totalnej krytyki od wstępu do mej rozprawy, w którym starałem się sformułować jej główne założenia i cele, także w zakresie podstawy źródłowej. Widocznie z góry założył, że nic nie jest w stanie zmienić jego poglądu. A przecież taka ogólniejsza, ale oparta na rzetelnej znajomości tematyki ocena podstawy źródłowej byłaby z pewnością w omawianym przypadku dużo więcej warta niż wyliczane przez W. Uruszczaaka z drugiej ręki tytuły. Nie twierdzę tam bynajmniej, że wykorzystałem wszystkie możliwe do osiągnięcia źródła związane z polską myślą administracyjną XVIII w., jak również, że nic już w tej mierze nie pozostało do powiedzenia. Zbyt bowiem szeroki to temat, aby wyczerpać go w jednej monografii ograniczonej z góry do 10 arkuszy wydawniczych, a także zbyt liczne i różnorodne są w tym zakresie źródła, aby można je było uwzględnić w całości. W szczególności dotyczy to źródeł rękopiśmiennych, których jest niewątpliwie więcej, niż to sugeruje W. Uruszczak, a spośród których wskazał właśnie takie, gdzie materiałów do omawianej przeze mnie problematyki jest stosunkowo niewiele (archiwum Żałuskich, korespondencja Stanisława Augusta). Żałować przy tym należy, że nie raczył poprzeć swych zarzutów z tej dziedziny choć jednym przykładem, sięgającym oczywiście do treści źródła. Czyżby nie znalazł w tych materiałach nic godnego uwagi na temat polskiej myśli administracyjnej, czy też tak bardzo zalecanych źródeł w ogóle nie miał w rękach? W *Uwagach wstępnych* zazna-
czyłem poza tym wyraźnie, że źródła rękopiśmienne — nie mające tak bezpośredniego wpływu na kształtowanie określonych poglądów i opinii, jak publicystyka drukowana — potraktowane zostały w mej pracy jedynie uzupełniająco.

Zarzuca mi także W. Uruszczak pominięcie różnych autorów i ich prac drukowanych, które zresztą w przeważającej większości miałem w rękach, lecz ze względu na ich zawartość trudno je było wykorzystać w mej pracy. Należy tu m.in.

Stefan Garczyński i jego *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej* z 1749 r., o której informacje czerpie autor recenzji wyłącznie z opracowań E. Lipińskiego oraz W. Konopczyńskiego¹. Trudno bowiem doszukać się w *Anatomii* postulatów reformy ustroju administracyjnego państwa. Jak pisał L. Wegner, Garczyński „pozostawia Rzeczpospolitą najzupełniej nietkniętą w dawnym jej kształcie i nie kusi się bynajmniej o przetworzenie jej na wzór innych państw lub według teorii przez siebie wymyślonych. Nie krytykuje, nie narusza on zgoła w niczem istniejącego porządku w jej politycznym układzie, nie goni za ideałem i nie stawia wzoru teoretycznego lub nowego systematu politycznego” — a jedynie — „wskazuje ujemne strony rzeczywistego, potocznego życia i stawia przed oczy narodu szkodliwe ich skutki”². Tym bardziej bezzasadne jest domaganie się przez W. Uruszczaaka uwzględnienia w mej pracy Andrzeja Lipiewicza, autora *Kalendarza polskiego y ruskiego*, którego zna on jedynie z zacytowanej w recenzji opinii E. Rostworowskiego. Nic bowiem nowego nie można znaleźć u tego autora poza powszechnie znanymi wiadomościami o niektórych staropolskich urzędach. A przecież nie o opis istniejącego stanu rzeczy chodziło mi w pracy, a o propozycje przeobrażeń ustroju administracyjnego Rzeczypospolitej. Omówień zresztą zbliżonych w treści do tego, co pisał Lipiewicz, było w tym czasie znacznie więcej i to zdecydowanie wartościowszych.

Szczególnie irytujący jest zarzut W. Uruszczaaka, iż „praktycznie zapoznane zostało” przeze mnie czasopiśmiennictwo naukowe czasów stanisławowskich. Na poparcie tego zarzutu wymienia on kilka powszechnie znanych tytułów; gdyby jednak choć trochę zapoznał się z nimi bezpośrednio, musiałby poważnie zmienić swe tak kategoryczne twierdzenie. Wręcz humorystycznie brzmi tu na przykład zadane pytanie, czy „słynne obiady czwartkowe nie były forum debat nad reformą administracji”, gdyż „wygłaszane tam opinie były publikowane w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, o których J. Malec nawet nie wspomniał”. Są to wiadomości należące do zakresu nauczania szkoły średniej, bezwartościowe w omawianym wypadku z tej prostej przyczyny, że także w tym czasopiśmie nie znalazłby W. Uruszczaak nic, co mogłoby się wiązać z polską myślą administracyjną. Ten przykład trzeba uznać za element krytyki wyjątkowo nierzetelnej.

Podejrzewa W. Uruszczaak, że „lwia część bogatej spuścizny myśli administracyjnej w czasach Sejmu Wielkiego pozostała poza polem obserwacji badawczej autora”. Podejrzanie to opiera on na pominietej, w zasadzie, przeze mnie dokumentacji sejmowej. Sam zbyt wiele nowego nie ma w tej mierze do dodania, a to zapewne dlatego, że w diariuszach sejmowych brak liczniejszych wystąpień odnoszących się do konkretnych reform struktury administracji, czy zakresu jej działania. Poza tym dyskusja sejmowa koncentrowała się głównie wokół takich zagadnień, jak np. utrzymanie dualizmu w tworzeniu magistratur centralnych (a tym samym wiązała się przede wszystkim z problematyką stosunku Litwy do Korony w tym okresie), zniesienie bądź zachowanie Rady Nieustającej lub też związana była z wprowadzeniem zakazu ingerencji ze strony administracji państwowej w stosunki dominialne w dobrach szlacheckich (na co zwracam uwagę w pracy). Wydaje się zatem, że dyskusja ta nie była na tyle rozległa i istotna, by wymagała osobnego potraktowania w pracy. Niemniej przy założeniu, że trzeba mi było sięgać do każdego źródła, materiały sejmowe oczywiście także powinny znaleźć swoje miejsce w pracy. Ale takiego założenia nie czyniłem, choć jego realizacja w tym konkretnym przypadku nie nastroczałaby specjalnych trudności.

¹ Ten ostatni pisał o Garczyńskim, iż „stworzony na społecznika, ale nie na polityka, wielkich programów reform nie układa ani doktryn nie wywodzi”. W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 149.

² L. Wegner, *Stefan Garczyński wojewoda poznański i dzieło jego Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej (1706 - 1755)*, Roczn. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, VI, Poznań 1871, s. 24.

Nie wydaje się również istotnym przeoczeniem pominięcie w pracy rękopisu pióra Jana Nepomucena Ponińskiego *Moralizacja nad stanem Rzeczypospolitej po śmierci Augusta III*, dziełko to bowiem, które W. Uruszczak powołuje za E. Rostworowskim³, będące pamfletem na instytucję monarchii w Polsce, nie wnosi prawie nic do badań nad rozwojem osiemnastowiecznej polskiej myśli administracyjnej. A jednocześnie skoro sam autor recenzji podkreśla istotne — dla hierarchii badanych utworów — znaczenie ich odbioru, to zarówno *Moralizacja*, która „błysnęła i zgasła jak meteor”⁴, jak i wspomniany w recenzji *Projekt do naprawy praw i rządu* Adama Krasińskiego, który udostępniony „tylko biskupowi Sołtykowi — pozostał zamknięty w archiwum Mniszcha”⁵ — warunków tego nie spełniają. Trudno zatem dopatrywać się w nich większego wpływu na badaną myśl administracyjną.

Niejasny jest dla mnie fragment recenzji W. Uruszczaka, zarzucający, że nie wykorzystałem pracy Jana Śniadeckiego *Żywot literacki Hugona Kołłątaja z opisem stanu Akademii Krakowskiej*. Jeśli chodziło autorowi recenzji o zbyt skrótowe omówienie administracji szkolnej (nie ograniczone zresztą do A. Popławskiego, jak to sugeruje recenzja), to chyba zauważył on, iż żadnego z działów szczegółowych administracji nie prezentowałem szerzej, ani nie zamierzałem przedstawiać, nie mając wręcz po temu miejsca. Jest to natomiast przykład problematyki z dziejów polskiej myśli administracyjnej, zasługującej na osobne omówienie.

W końcowej partii swych wywodów W. Uruszczak pisze, że myśl administracyjna czasów Targowicy, Sejmu Grodzieńskiego i Insurekcji Kościuszkowskiej „nie zaprzestała bynajmniej swej służby dla narodu”. Na dowód tego twierdzenia przytacza on konstytucje sejmu 1793 r. oraz akty prawne powstania 1794 r. Trudno uznać to za przykłady myśli administracyjnej w rozumieniu koncepcji wysuwanych przez publicystykę. Jedyne podany przykład takiej publicystyki, *Wyznanie rządu polskiego* Franciszka Salezego Jezierskiego, nie wystawia autorowi recenzji zbyt chlubnego świadectwa i potwierdza wyrażone już wcześniej przekonanie, iż nie miał on także tego tytułu w rękach. Ten niewielki druczek, oskarżający szlachtę za sytuację, w jakiej znalazła się Polska i nie podejmujący żadnych rozważań nad reformą administracji — wydany wraz z *Katechizmem o tajemnicach rządu polskiego* — ukazał się bowiem w 1790 r., sam zaś jego autor zmarł w lutym 1791 r. Nie mógł zatem Jezierski nic „głosić” w 1794 r., gdyż nie żył już od trzech z górą lat. O wielu praktycznych rozwiązaniach w zakresie administracji realizowanych w latach 1793 - 1794 wspominałem w *Uwagach końcowych*, co zresztą autor recenzji wyjątkowo sam przyznaje. Sugerowane przez niego znacznie szersze potraktowanie ustawodawczej realizacji koncepcji związanych z reformą administracji wychodziłoby daleko poza zakresły temat, w wielu wypadkach mijałoby się z celem z uwagi na istniejące już opracowania szeregu zagadnień z zakresu kształtu i funkcjonowania administracji w tym okresie, wreszcie spowodowałoby rozrośnięcie się pracy do rozmiarów znacznie przekraczających wyznaczone mi możliwości wydawnicze. Nie to zresztą — jak już wcześniej wypowiedziałem się we wstępie — miało stanowić istotę rzeczy.

W. Uruszczak zarzuca mi także brak znajomości literatury przedmiotu, powo-

³ Nawiasem mówiąc, E. Rostworowski nie pisze — jak to sugeruje W. Uruszczak — o samej *Moralizacji* zajmując się wyłącznie sprawą jej autorstwa (*Jan Nepomucen Poniński autorem republikańskiej Moralizacji*, *Sobótka* 37, 1982, 3-4, s. 233-240). Jako ostatni analizował ten utwór W. Konopczyński, o.c., s. 214-219.

⁴ W. Konopczyński, o.c., s. 219.

⁵ PSB, t. XV, 1970, s. 164 (biogram Adama Krasińskiego pióra W. Szczygielskiego).

lując nie wykorzystany przeze mnie artykuł M. Drozdowskiego⁶. Wydaje się jednak, że i tym razem autor recenzji nie sięgnął do powołanej pracy, ponieważ zdecydowanie wyklucza jakiegokolwiek związek Stanisława Leszczyńskiego z poglądami kameralistyczno-policystycznymi, podczas gdy cytowany przez niego M. Drozdowski pisze wyraźnie o „pokrewieństwie programowym” autora *Głosu wolnego* z niemieckimi kameralistami. Także w innych miejscach tego artykułu M. Drozdowski w podobny sposób, jak to uczyniłem w odniesieniu do reformy administracji, dowodzi, iż w zakresie reform ekonomicznych Leszczyński stosuje ukryte formy interwencjonizmu państwowego, albowiem w republikańskim ustroju Rzeczypospolitej nie można było przejmować wprost rozwiązań typowych dla stosunków absolutystycznych⁷. Drugim przykładem nieznamomości literatury, wskazanym przez W. Uruszczaka, ma być omówiony przez E. Rostworowskiego projekt reformy Kościoła autorstwa Stanisława Leszczyńskiego. Szkoda tylko, iż nie dotyczył on Polski. Mowa w nim natomiast o potrzebie powołania w Kościele katolickim — w miejsce kolegium kardynałów — działającego u boku papieża „biskupiego sejm”, złożonego z biskupów delegowanych przez wszystkie kraje katolickie. Trudno mi dopatrzyć się tu jakiegokolwiek związku z polską myślą administracyjną.

Osobne miejsce w recenzji W. Uruszczaka zajmuje problem rzekomego zignorowania przeze mnie wpływu fizjokratyzmu na polską myśl administracyjną XVIII w., jak również główna — jego zdaniem — nić przewodnia pracy, a mianowicie „przekonanie o wpływie nauk kameralnych i policystyki” na tę myśl. Żałować należy, że polemiki swej nie rozszerzył autor recenzji na szereg innych poruszanych przeze mnie kwestii merytorycznych, zachowując w tej mierze milczenie. Postawione tu zarzuty wymagają wyjaśnienia.

Otóż w pracy swej wyraźnie podkreśliłem wpływ fizjokratyzmu na dzieła tworzone przez A. Popławskiego, W. Skrzetuskiego, czy H. Stroynowskiego. Wpływ ten nie leży — moim zdaniem — w sprzeczności z poruszaniem przez tych autorów wielu zagadnień charakterystycznych dla europejskiej nauki policji, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki tzw. administracji świadczącej, ukierunkowanej na zaspokajanie potrzeb społecznych⁸. O ile bowiem kameralistyka i nauka policji do połowy XVIII w. pozostawały pod wpływem doktryny merkantylistycznej, z wyraźnym zaznaczeniem interwencjonizmu państwa w sprawach gospodarczych⁹, o tyle w drugiej połowie tego stulecia zaczęło następować coraz częstsze nasycanie tych nauk pewnymi przynajmniej ideami liberalistycznego fizjokratyzmu, co prowadziło w efekcie do ujęć mniej lub bardziej eklektycznych. Ujęcia takie można odnaleźć u wielu policystów schyłku XVIII w. (np. J. F. v. Hemberger, G. H. v. Berg)¹⁰. Nie można zatem w wielu wypadkach przeprowadzać w tym okresie wyraźnego rozdzielenia na fizjokratyzm z jednej, naukę policji zaś czy kameralistykę z drugiej

⁶ M. Drozdowski, *Stanisław Leszczyński wobec zagadnień kształtowania życia gospodarczego przez państwo*, Sobótka 1982, 3 - 4, s. 225 - 232.

⁷ Ibidem, s. 226 - 227.

⁸ Nawet powołany przez W. Uruszczaka w recenzji Julian Marchlewski twierdził, że w kwestii zaludnienia kraju Antoni Popławski odbiegał od poglądów głoszonych przez fizjokratów, zbliżając się w tym względzie do merkantylizmu (*Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, Warszawa 1897, s. 28).

⁹ Podobne stwierdzenia można znaleźć u K. Opałka odnośnie do Polski. Píše on bowiem, że także u nas dominowały „konceptje, głównie ekonomiczne, częściowo prawno-polityczne, związane z oświeconym absolutyzmem, szczególnie niemieckim. [...] Konceptje te [merkantylizm, kameralistyka] dominowały około połowy stulecia [...] i w pierwszych dziesiątkach drugiej połowy XVIII wieku”. Świadczy o tym, zdaniem tego autora, zarówno twórczość Stanisława Konarskiego, jak i Józefa Wybickiego (K. Opałek, *Wstęp do Listów patriotycznych J. Wybickiego*, Wrocław 1955, s. XXXVII - XXXVIII).

¹⁰ *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, Bd. 1: *Vom Spätmittelalter bis zum Ende des Reiches*, Stuttgart 1983, s. 419 i n.

strony. Nauka policji poza krajami niemieckimi rozwijana była także we Francji, będącej przecież kolebką fizjokratyzmu. Błędem jest — moim zdaniem — doszukiwanie się w tym czasie koncepcji w pełni jednorodnych doktrynalnie, zwłaszcza u polskich autorów czerpiących często w sposób przypadkowy z prac obcych¹¹. Nigdzie też w pracy nie użyto stwierdzenia o wyraźnych wpływach policystyki w jej pełnym kształcie na polskich pisarzy, było to bowiem niemożliwe do zaakceptowania w z gruntu republikańskiej Rzeczypospolitej. Często natomiast poruszali nasi publicyści te sfery aktywności policji, które można określić mianem administracji świadczącej (a zatem sprawy komunikacji, opieki społecznej, urbanistyki, zwiększenia zaludnienia kraju, bezpieczeństwa wewnętrznego itp.), i w tej mierze prace ich wykazywały podobieństwo do opracowań z zakresu nauki policji. O próbie imputowania mi przez autora recenzji twierdzeń kategorycznych i jednostronnie naświetlających istotę tematu (co widać było założeniem apriorycznym) świadczy wyrwany z kontekstu cytat z mej pracy: „Wiele zagadnień z dziedziny administracji wewnętrznej państwa, wprowadzonych w ówczesnej Europie lub stanowiących przedmiot rozważań teoretycznych, przenikało do Rzeczypospolitej. Nie były obce polskim autorom koncepcje głównych promotorów XVIII-wiecznej nauki policji [...]”. Pełną bowiem konkluzję przynosi dopiero całościowe brzmienie tego akapitu: „Jednocześnie zaznaczyć należy, że istniały także spore różnice między pojmowaniem celów, jakim policja miała służyć w państwie absolutnym, a tym, czego oczekiwano od niej w Polsce, dalekiej od modelu samowładztwa. Polska publicystyka wysunęła nadto wiele rozwiązań oryginalnych, będących wynikiem własnych przemyśleń i potrzeb” (s. 113-114 pracy). A zatem przekonanie „o wpływie nauk kamaeralnych i policystyki na polską myśl administracyjną” nie stanowi — jak chciałby W. Uruszcak — „głównej myśli pracy”.

Wysunięte przeze mnie w pracy przypuszczenie, że Józef Wybicki w swoich *Myślach politycznych o wolności cywilnej* (nie zaś — jak chce W. Uruszcak — *Mowach politycznych*) postulował skodyfikowanie prawa policyjnego, określone zostało w recenzji jako „pobożne życzenie autora”, przy innej okazji publicznie uznał to nawet za dowód mojej „nierzetelności” naukowej. Tymczasem Wybicki wyraźnie pisał w swym dziele (według recenzenta „dziełku”), że jednym z kodeksów, które należy opracować, miałyby być kodeks praw fundamentalnych i *politycznych*. Gdyby W. Uruszcak lepiej obeznany był z epoką i jej pojęciami, wiedziałby, że przez prawa polityczne rozumiano wówczas to wszystko, co dotyczy struktury, kompetencji i funkcjonowania administracji publicznej, czyli „cały postęp administracji”¹². Sam Wybicki pisał nadto, że prace nad tą kodyfikacją mieliby prowadzić specjalnie powołani w tym celu novemvirowie korzystający z pomocy mandatariuszy, którzy: „potrzebne układaliby i podawali novemvirom projekta [...] cytowałiby różne prawa cywilne i rozrządzenia wewnętrzne, dowodząc z nich skutki szcześliwe quo ad ius civile i *politium*. Ci mandatariusze oświecaliby novemvirów o osobliwszych swoich województw prawach [...] przedkładali potrzeby miast, powinniły znać się na handlach, rękodzielnictwach, ażeby podawali projekta, jakim sposobem i które zyskowne by były dla narodu handle, jakiego gatunku i jakim sposobem założone być by mogły manufaktury, gdzie by potrzebne były i być mogły z położenia miejsca kanały etc”¹³. Któż zatem okazuje się w tym przypadku nierzetelny? Dziwnym wydaje się nadto, że w jednym miejscu swej recenzji W. Urusz-

¹¹ J. Marchlewski pisze wręcz, że wielu polskich pisarzy głosiło hasła fizjokratyczne niejako intuicyjnie bez znajomości dzieł fizjokratów. Dodaje przy tym, że twierdzenia fizjokratyczne odnaleźć można u tych pisarzy głównie w odniesieniu do kwestii ekonomicznych (J. Marchlewski, o.c., s. 59-60).

¹² *Początkowe prawidła policji ogólnej w kraju*, Warszawa 1792, s. 2-3.

¹³ J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej. Myśl trzecia*, Poznań 1776, s. 104-106, 108-110.

czak pisze, jakoby nie można było uznać Wybickiego za zwolennika kameralistów, nieco zaś dalej sam dodaje, że pisarz ten przetłumaczył nawet na język polski dzieło policysty J. F. Bielfelda (w recenzji występuje on błędnie jako Bielefeld), przyznając, iż lektura tego dzieła mogła wywrzeć wpływ na poglądy naszego autora. Jednocześnie wątpić należy, czy Bielfeld zasłużył rzeczywiście na takie wyeksponowanie w recenzji, skoro autor podstawowej pracy o policystach niemieckich H. Maier poświęcił mu zaledwie jednozdaniową wzmiankę¹⁴. Dodać tu jeszcze można, iż badacz dziejów myśli ekonomicznej w Polsce S. Grabski do polskich kameralistów zalicza obok Naxa właśnie J. Wybickiego¹⁵. Także K. Opałek stwierdza, że „autor *Listów patriotycznych* propaguje reformy wsparte o wzory Kameralwissenschaft monarchii absolutnych”¹⁶. Gołosłowne niestety jest też twierdzenie W. Uruszczaka o głębokich różnicach „między tym, co znaleźć można w dziełach Sonnenfelsa lub Justiego, a tym co pisał Wybicki”. Nic na to nie wskazuje, by autor recenzji badał pod tym właśnie kątem prace owych niemieckich policystów. Skąd zatem bierze się ów pewny siebie, protekcjonalny ton jego wypowiedzi? Oczywiście różnice istniały na pewno, ponieważ, jak pisałem o tym w pracy, nie można było recypować w Polsce bezkrytycznie poglądów i teorii głoszonych w państwach absolutystycznych. Innym bowiem celem miała służyć policja (czytaj: administracja) w Polsce, innym zaś w Austrii czy Prusach. Nie twierdzą też nigdzie, że Wybicki utożsamiał się z wszystkimi poglądami europejskich policystów.

W. Uruszczak dowodzi dalej, iż policja u Stanisława Leszczyńskiego to „reguły funkcjonowania organizmu państwa, a nie jeden z działów administracji”, a zatem, że zastosowałem tu błędną interpretację użycia tego terminu przez autora *Głosu wolnego*. Trudno się z tym zgodzić, według Leszczyńskiego bowiem „cztery pryncypalne części rządu” to: wojna, skarb, sprawiedliwość „i, porządek generalny alias jak go zowią politics”. Policja ta winna „stabilitare securam tranquillitatem, rolnikowi w polu, rzemieślnikowi w mieście, szlachcicowi na jego dziedzinie, magistratom w ich funkcjach i królom nawet na tronie”¹⁷. Leszczyński wyraźnie rozumie przez policję sprawę bezpieczeństwa i spokoju, różniąc się w tym względzie od autorów dawniejszych (np. S. Orzechowskiego) używających tego terminu w znaczeniu arystotelesowskiej „polityki”, a więc utożsamiających policję z ustrojem państwa. Zawężenie rozumienia policji do szeroko pojętej administracji, lub tylko spraw bezpieczeństwa wewnętrznego, było bez wątpienia dziełem europejskiej policystyki. Dowodzą tego także badania wspomnianego H. Maiera¹⁸. A poza tym nie wie W. Uruszczak, że w badaniach europejskich nad genezą słowa „policja”, termin ten wywodzi się ostatnio z języka kancelaryjnego Burgundii, nie zaś od Arystotelesa.

Nie wiem, skąd wziął autor recenzji — pisząc o *Początkowych prawidłach policji ogólnej w kraju* — mój rzekomy cytat, iż utwór ten jest „dziełem Polaka zamieszkałego za granicą”. W pracy bowiem nic takiego nie napisałem, rozważając jedynie dwie możliwości: bądź, że dzieło to powstało za granicą, a następnie było przetłumaczone i wydane w Polsce, bądź też, że praca ta była wytworem rodzimym, autor zaś znając niechęć szlachty do nadmiernie rozbudowanej policji, wolał zaprezentować ją jako dzieło niepolskie. Za tą drugą ewentualnością przemawiają

¹⁴ H. Maier, *Die ältere deutsche Staats- und Verwaltungslehre*, München 1980, s. 182.

¹⁵ S. Grabski, *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831*, t. I, Kraków 1903, s. 74 - 75.

¹⁶ K. Opałek, o.c., s. XL. Autor ten pisze także, iż o fizjokratyzmie w Polsce można mówić na szerszą skalę dopiero w latach osiemdziesiątych XVIII w. (Por. K. Opałek, *Prawo natury u polskich fizjokratów*, Warszawa 1953, s. 126 i n.).

¹⁷ S. Leszczyński, *Głos wolny ubezpieczający*, Kraków 1858, s. 153.

¹⁸ Por. H. Maier, o.c., s. 92 - 105.

liczne stosunkowo odniesienia w pracy do przykładów polskich¹⁹, choć mogły one oczywiście być dodatkiem tłumacza. Kompilacyjny charakter tego utworu także mógłby potwierdzać, że wyszedł on spod pióra Polaka obeznanego z twórczością policystów. Negowanie przez W. Uruszczaaka wszystkich wysuniętych przeze mnie sugestii dotyczących celowości wydania *Początkowych prawideł* rodzi nadto pytanie, dlaczego praca ta w ogóle się ukazała, skoro niczemu nie miała służyć i nie mogła liczyć na zainteresowanie twórców reformy administracji w państwie.

Poruszone przeze mnie zagadnienie administracji prywatnej, za co zostałem przez W. Uruszczaaka łaskawie pochwalony, było jedynie wynikiem zastosowania się do życzenia jednego z recenzentów wydawniczych. Temat bowiem zarządu wielkiej własności ziemskiej — niewątpliwie interesujący sam w sobie — przy zastosowanych w pracy założeniach okazał się dodatkiem sztucznym i zbędnym, bo pozbawionym możliwości szerszego potraktowania. A poza tym, skoro uwzględnia się w pracy — jak zwrócił na to uwagę jeden z recenzentów w moim przewodzie habilitacyjnym — administrację wielkiej własności, powinno się przecież nie zapominać także o administracji miejskiej i kościelnej, które również były polem doświadczalnym dla policystów europejskich. Ale na to wszystko trzeba osobnych opracowań monograficznych.

I na koniec jeszcze jedna uwaga o charakterze ogólnym. Nie bardzo rozumiem, skąd biorą się w recenzji W. Uruszczaaka sugestie, jakoby zajmował się w pracy badaniami nad kameralistycznymi odniesieniami u polskich pisarzy XVIII stulecia. Takie bowiem odniesienia mogłyby interesować przede wszystkim badacza myśli ekonomicznej, ja zaś zająłem się wyłącznie problematyką policyjną, czyli tym, co postulowano wówczas w publicystyce w kwestii przeobrażeń administracji państwowej i rozbudowy jej zadań. Może autor recenzji niezbyt precyzyjnie odróżnia kameralistykę od policji? Nie wiem również, jaki sens ma przytoczenie w recenzji negatywnej opinii K. Marksa o kameralistyce. Powinien przecież W. Uruszczaak wiedzieć, że od czasu jej sformułowania badania naukowe w tej dziedzinie posuwały się daleko wprzód, dając podstawę do innego już dziś spojrzenia na tę doktrynę.

Zamiast zakończenia pragnę postawić W. Uruszczaakowi jedno jeszcze pytanie: jakie były prawdziwe intencje omawianej tu przeze mnie recenzji. Nie sądzę, by kierowały nim wyłącznie względy nauki; tej bowiem — jak dowodzi niniejsza odpowiedź — w jego recenzji jest stosunkowo niewiele i w dodatku na poziomie świadczącym, że W. Uruszczaak w omawianym temacie nie ma zbyt wiele do powiedzenia. Przypomnieć mu tedy wypada, co mawiał jego mistrz Adam Vetulani, iż recenzje pisać powinien tylko ten, kto o danym temacie wie co najmniej tyle, ile sam autor recenzowanej pracy.

¹⁹ *Początkowe prawidła*, o.c., s. 27, 31, 36, 39, 44, 70.

